

DODATEK DO N° 16.

Dnia 10 czerwca 1838.

APOLINARY KONTSKI.

Mielibyśmy sobie do wyrzucenia gdybyśmy niechwytali w przełocie, i niezapisywali dla rozgłosu pomiędzy naszymi spółziomkami, wszelkie imie wystające z pospolitości, i przynoszące jakibądź zaszczyt ojczyźnie naszój. Dziś nasza powinność jest naglejsza i prostsza zarazem; mamy mówić o imieniu które samo przez się i własną potęgą rośnie, i któremu z prawa należy sympatyczny oklask polaków.

Najmłodszy z rodziny podziwiającej rzadkim zbiorem talentów, Apollinary Kontski, liczy zaledwie lat dwanaście. Niemowlęciem jeszcze porywał bratu Karolowi skrzypce, i bawił się instrumentem, którym miał, wyrosłszy w dziecko zachwycać europejską publiczność. Trzechletniemu dano już maleńkie skrzypce do ręki, i Karól począł go uczyć; wkrótce bo w pół roku, uczeń grał, wprawdzie małe i łatwe kawałki, ale z taką czystością, precyzyą i rozmiarem, że wszystkich lubowników i znawców muzyki w oczar wprowadzał. Później gdy starsi bracia ćwiczyli się w Wiedniu, w gruntownem poznaniu zasad general-basu i kompozycji, Apollinary spółzawodniczył im w pracy, aby wnet zostać ich poczynającej chwały uczestnikiem. Dochodząc ósmego roku życia, w Maju 1834, wystąpił w sali Konserwatorjum Wiedeńskiego, i gdy odegrał warjacje Berjota, tłumnie zebrana publiczność tak była zadowolona iż pięciokrotnie wywoływała Apollinarego, z niesłychanem okrzykiem. Pan Hofeinser, redaktor wiedeńskiej muzykalnej gazety *Sammler*, zdając sprawę o tém wystąpieniu mówi między innemi: « Mechanizm u tego ósmioletniego chłopięcia jest zadziwiający — pewność i czystość tonów, łatwość smyczkowania połączona z trudnem wykonywa-

niem strychów jest do nieopisania. Robi on bratu Karolowi wielki zaszczyt, bo dowodzi że ten posiada gruntowną znajomość muzyki i umie jej udzielać i t. d. i t. d. » W tymże roku znalazł podobne przyjęcie w Ofen. Odtąd imię jego zaczęło być głośnem : przybywszy do Paryża dawał się często słyszeć po koncertach, i pisma publiczne wielokrotnie o nim mówiły, zowiąc go małym Paganinim. Damy wieńczyły go; Baillot i Lafont oddali mu wielkie pochwały. Po dwa razy grał przed Paganinim, różne trudne dzieła, i ośmielił się dedykować mu warjacie własnej kompozycji, które potem exekwował na wieczorze danym w dniu 2 Czerwca dla tego króla skrzypców. Paganini przyjął bardzo uprzejmie ofiarowane sobie warjacje, i dał następujący sąd o talencie Apollinara.

« Słyszałem młodziutkiego, jedenasto-letniego P. Apollinara Kontskiego, exekwującego różne sztuki na skrzypcach, i znalazłem że godzien jest aby był umieszczony w rząd najpierwszych i głośnego imienia artystów oddających się temu instrumentowi. Smiem wyrzec, iż przy wytrwałem doskonaleniu się w tej sztuce, będzie mógł z czasem przewyższyć pomienionych artystów. »

Paryż, 5 maja 1838.

MIKOŁAJ PAGANINI.

Ponieważ wierzym wytrwałości, pewni jesteśmy że przepowiednia wielkiego mistrza spełni się chlubnie dla Apollinara Kontskiego, chlubnie dla Polski.

Z Zurich. — « Donoszę smutną dla tułactwa polskiego wiadomość. D. 22 Maja, w Mariahalden, w Kantonie Zurich, zakończyła świętobliwe życie Marja z baronów Sekendorfów hrabina Bentzel-Sternau w 55 roku życia. Była to jedna z największych przyjaciołek naszej sprawy, dobrze znajoma wszystkim polakom co bawili we Szwajcarji. Żyła cała wylana dla nieszczęśliwych. Bez żadnych poleceń, prośb, na samo tylko oświadczenie « jestem polak » zaczęła ta matrona śpieszyła w pomoc każde-

mu, badała każdego o potrzeby, zaopatrywała je, jakby własnej rodziny: czyniła nawet nad możność swoje, zmniejszyła bowiem zwyczajny rozchód domowy, uszczupliła swoim potrzebom, zamknęła dom przed dawnymi znajomościami, aby być więcej w stanie wspierać tułaczy polskich. Gdy garstka naszych weszła w roku 1833 do Szwajcjarji, a funduszu na utrzymanie brakło, Marja Bentzel-Sternau użyła wszelkich sposobów, rozpisowała listy do znajomych i niezajomych, częstokroć z osobistym narażeniem się, i dokazała że na dochód potrzebujących złożono loteryę w Menedorf — później do loteryji Berneńskiej kilkaset fantów dostarczyła. Z iluż przeciwnościami miała ta piękna dusza do walczenia! Brat Marji, baron Sekendorf, zapalony stronnik absolutyzmu, mieszkając w jej domu prześladował ją ciągle za tę przychylność dla sprawy naszój, oburzył na nią własnego jej ojca, który też zapomniał swęj córki przy testamencie; kompromitował ją w 1834 roku przez pisma publiczne i przed rządem z rzeczy uzyskiwania fałszywych pasportów dla polaków idących na wyprawę z Zaliwskim. Mimo to wszystko, Marja nieprzystawała być troskliwą matką tułaczy aż do chwili w którą Bóg powołał do siebie. Pamięć jej nie umrze pomiędzy nami. Czcigodny starzec, owdowiały hrabia Bentzel-Sternau, pozwoli zapewne na grobowym kamieniu wyryć gorący wyraz wdzięczności polskich wychodźców.»

— Dnia 19 Maja r. b. przeszedł do wieczności w Lyonie, ziomek Prokop Stanisławski, kapitan, w 72 roku wieku swego. Obecni Rodacy w Lyonie, pochowali go z wszelką czcią należną zasłudze i z uczuciem żalu, że go ojczysta nie pokrywa ziemia.

— W Villeneuve sur Lot, umarł Domkiewicz Marcin porucznik 16 pułku piechoty.

— Pan Franciszek Lemarchant, jeometra, zmarły w Rennes na dniu 29 Kwietnia 1838 r. zapisał testamentem każdemu Polakowi, znajdującemu się wówczas w tém mieście, sumnę wyrównywającą dziesięcio-dniowemu żołdowi, jaki pobiera od rządu. Polacy zamieszkali w Rennes, osądzili że najgodniej dopełnią szlachetnej intencji donatora, przekazując uczyniony im zapis na

rzecz braci, którzy zostają w Anglii bez wsparcia; w tém celu przesłali ofiarowaną im summę do Komitetu polskiego w Londynie.

— Ostrowski Paweł zmarł d. 11 Listopada r. z. w Bourbon Vendée w 26 r. życia. — Urodził się w Litwie, w powiecie Iłumeńskim. — Zaczął nauki medycyny w Wilnie — przerwał je na czas naszój rewolucyi, ukończył w r. 1835 w Montpellier i otrzymał stopień doktora medycyny. — Dwa lata niespełna mieszkając w Marsylii, gdzie praktykę swoją rozpoczął, Ostrowski potrafił zjednać miłość i szacunek swoich współrodaków. — Nieść pomoc bliźniemu było jedyną jego rozkoszą. — Żona jego z domu de Gyres grób mu wspaniała własnym kosztem w Bourbon Vendée wystawiła, na którym znajduje się wryty stosowny napis przesłany od Polaków z Marsylii.

— Na dochód Kommissyi Funduszów Emigracyi Polskiej przedaje się w Księgarni broszura ś. p. J. Czetwertyńskiego pod tytułem: *O Zastosowaniu Pary do wojennego użycia*. Cena 50 c. (wydana nakładem Janusza Przędzieckiego).

DONIESIENIA PŁATNE.

(Od wiersza z 56 liter 25 centimes.)

— Ignacy Neuburg porucznik z 7 p. l. zgłosił się po odebranie listu do Księgarni Polskiej. (56).

— Dla uwolnienia się od często powtarzanych zapytań: co się dzieje z tém lub owém pismem perjodycznem Emigracyjnem, Księgarnia Polska donosi: że *Kroniki Em. Pols.* Tomu VII części Iój wyszło Nrów 10; *Pamiętnika Em.* Nrów 3; *Polaka* części IIój Nrów 8; *Polaków na tułactwie* (czyli części drugiej *spraw Emigracyjnych*) Nrów 11 i że wydanie następnych numerów niebawem ma się rozpocząć. *Korrespondent* ogłosił tylko numer pierwszy. *Demokrata* części III Nrów 10. *Republikanin* z Nrem 11 wychodzić przestał. (57)

— Przy dzisiejszym numerze, zamieszczają się dwa pisma Leonarda Chodźki, tyczące się *Polshi malowniczej*.